

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2019

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 12 (116) 2019



"Archanioł Boży Gabryjel, posłan do Panny Maryi,  
Z majestatu Trójcy Świętej, tak sprawował poselstwo k'Niej:  
Zdrowaś Panno, łaskiś pełna, Pan jest z Tobą, to rzecz pewna".

"Czas Adwentu jest ów czas *oczekiwania* Zbawiciela od ludzi czujących skutki grzechu pierwszych rodziców. Tą historią rodu ludzkiego, nigdy dosyć przenikniętym być nie można... Ten czas poucza każdego, że człowiek wyszedł z rąk Stwórcy dobrym, i świętym – znał Boga i cały do Niego należał – nie było w człowieku kłamstwa i błędu, nie było choroby i śmierci. Tę prawdę zniweczyć usiłuje dzisiejsza oświata. Zdaje się jej, że człowiek takim stworzony jakim dziś jest. Twierdzi: iż choćby Adam był nie zgrzeszył przecież człowiek musiałby pracować jak pracuje i podlegać grzechowi i śmierci. Aby takowe zwodnicze podszepty nie omamiły katolików, a następnie nie pozbawiły ich wszelkiej religii zaczyna Kościół swój rok od tej pierwszej prawdy, że Bóg nie jest sprawcą grzechu, – że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga nie tylko co do władz duszy, lecz i co do świętobliwości, – że miał sobie oznajmioną wolę Bożą nie tylko czystym swym rozumem, lecz oraz wyraźnym Boskim rozkazem, a to pod zagrożeniem śmierci duszy i śmierci ciała. W tak szczęśliwym postawiony stanie człowiek, źle użył swej wolności – nie wysnuwając grzechu z siebie, lecz zewnątrz skuszony upadając. Ten to upadek pierwszych ludzi jest odpadnięciem od Boga i sprzewrotnieniem całego porządku moralnego, a skutkiem jego śmierć. Ten to jest grzech pierworodny, którego winę i karę każdy człowiek rodząc się na ten świat z sobą przynosi. Druga prawda z tą się łącząca, którą Kościół w czasie Adwentu pragnie swych wiernych przeniknąć jest ta, że człowiek własną siłą i zasługą nie mógł zmazać grzechu, i że tylko miłosierdzie Boskie okazało się przez danie światu Odkupiciela. *Tak Bóg umiłował świat, iż Syna jednorodzonego dał* (Jan. 3, 16)". ("Obrona prawdy", [Początek roku kościelnego](#)).

### Spis treści

Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy. – Poczęcie, narodzenie i ofiarowanie najświętszego dziecięcia .....	3
<i>Johann Peter Silbert</i>	
Uwielbienia łaski Bożej. – Dusza nasza staje się przez łaskę prawdziwą oblubienicą Boga .....	12
<i>O. Euzebiusz Nieremberg SI, Ks. Dr Maciej Józef Scheeben</i>	
Kazanie na II Niedzielę Adwentu .....	21
<i>Ks. Antoni Langer SI</i>	
Bałwochwalstwo .....	29
<i>Bp Michał Nowodworski</i>	
Rezolucja VI Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Katowicach .....	32
<i>"Rycerz Niepokalanej"</i>	



# ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY BOGARODZICY

JOHANN PETER SILBERT

---

## **Poczęcie, narodzenie i ofiarowanie najświętszego dziecięcia**

1. Przy poczęciu Najświętszej Panny powtórzył Najwyższy ów cud, który niegdyś Jego wszechmocna prawica dla Abrahama, ojca ludu izraelskiego uczyniła; gdyż Sara w latach podeszła i niepłodna począc według biegu natury na żaden sposób nie mogła była. W daleko wyższym stopniu, aniżeli Izaak, była Maryja dziecięciem obietnicy; Ją to bowiem tyle proroków jako Matkę Boskiego Zbawcy przepowiedziało. Opatrzność Boska tak to zrządziła, że pochodzić miała z najszlachetniejszego królewskiego rodu; obrała dla Niej rodziców najsprawiedliwszych i najdoskonalszych; a łaska uprzedziła naturę; podwyższyła Ją nad siebie samą i poświęciła Ją wcale szczególnym sposobem, tak, że zmasa pierwородnej winy żadnym sposobem nie mogła Ją dosięgnąć; ale że będąc wyższą nad Ewę, matkę żyjących, w pierwотnej sprawiedliwości poczętą była. I dlatego też mówi o Niej tak Oblubieniec Boski: "Wszystka jesteś piękna przyjaciółko Moja, a nie masz w Tobie zmazy!" (*Pieśń Salom. 4, 7*) (1).

Zawitaj Córko Ojca Przedwiecznego,  
Przedwieczna Matko Słowa wcielonego,  
Oblubienico, Oblubieńca Twego  
Ducha Świętego.

Najświętszej Trójcy najświętszy kościele,  
Który poświęcił Bóg Syn w naszym ciele,  
Boskie kochanie, niewinnie poczęta,  
Panienko święta.

Wszystkie fortuny, wszystkie łaski w Tobie,  
Jak rzeki w morzu, w jednej Twojej osobie,  
Łask wszystkich morze, po Bogu w Syjonie  
Najwyższy tronie.

Jeszcze nie jaśniał firmament gwiazdami,  
Ani słoneczne koło promieniami,  
A Tyś świeciła niewinnie poczęta,  
Panienko święta.

Jeszcze w swym szyku nieba nie stanęły,  
Ani w swych brzegach morza zatoneły,  
Gdy Boska mądrość pagórki ważyła,  
Tyś przy niej była.

Wewnątrz i z wierzchu Tyś skrzynia złocista,  
Bez rdzy grzechowej zawdy promienista,  
Bez cienia zmazy, niewinnie poczęta,  
Panienko święta.

Ciebie od wieków Bóg ulubił sobie,  
Zmazy nie widział i na moment w Tobie,  
Z ust Najwyższego wynikłaś w wieczności,  
Światłość z światłości.

Nim grzesznik Adam stanął po lewicy,  
W przejrzeniu Boskim jednaś po prawicy  
Przed wieki była, niewinnie poczęta,  
Panienko święta.

Jako Królowa w złocistej koronie,  
W królewskiej szacie, Tyś w pierwszej ochronie,  
U Syna Twego, pierwwej odkupiona,  
Niżli stworzona.

Tyś jadowitą węża głowę starła,  
Przy Twym poczęciu, która nas pożarła,  
Szlachetna Judyt, niewinnie poczęta,  
Panienko święta.

Wściekły nas targał lew grzechu pierwszego,  
Tyś nie słyszała i ryku samego,  
Bo Samson, Syn Twój rozszarpał lwa tego,  
Pierworodnego.

Więc przez Poczęcie Panno prosim Ciebie,  
Na wieki z Tobą, niech królujem w niebie,  
Tam śpiewać będziem: niewinnie poczęta,  
Panienko święta!

2. O Jeremiaszu i Janie Chrzcicielu zaświadcza Pismo święte, że ich Bóg jeszcze w żywocie ich matek poświęcił. To zaś poświęcenie zawisło na oświeceniu, przez które do poznania rzeczy Boskich byli wyniesieni, jako też w utwierdzeniu łaski, co ich nie tylko od grzechów ciężkich zachowywała, ale także zarazem do cnót heroiczych silnie zachęcała, jak to o tym samo życie tych świętych mężów Bożych widocznie świadczy; którzy obydwaj potykając się najodważniej, krew i życie nawet za wyznanie prawdy łożyli. A jeżeli Najwyższy to uczynił dla swoich sług wiernych, któż przeniknie kiedy tajniki przepaściste łask, które On zachował dla Tej, którą przed wieki obrał za Matkę dla swego Jednorodzonego? Światłość poznania i moc łaski, którą Ojciec Przedwieczny udzielił tej Matce przyszłej swojego Słowa, – Jednorodzony Syn Boży, swojej prawej Matce w ludzkiej naturze, – Duch zaś Święty swojej przeczystej i nie mającej zmayı Oblubienicy, przewyższają zupełnie poznanie wszelkiego człowieka; i dla tej to przyczyny stosuje do Niej Kościół święty te słowa, które o samej Mądrości przedwiecznej są napisane: "Ja matka pięknej miłości i bogobożności, i poznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty" (Ekli. 24, 24-25).

Matko niebieskiego Pana,  
Ślicznaś i niepokalana;  
Jakiej wieki, czas daleki,  
Czas niemały, bo świat cały  
Nie słyszał.

Wszystkie skarby co są w niebie,  
Bóg wydał Panno na Ciebie;  
Jak bogata z słońca szata  
Z gwiazd korona upleciona  
Na głowie.

Miesiąc swe ogniste rogi,  
Skłonił pod Twe święte nogi;  
Gwiazdy wszystkie asystują,  
Bo Królowę w niebie czują  
Nad sobą.

Przez Twą poważną przyczynę,  
Niech nam Bóg odpuści winę;  
Uproś pokój Panno święta,  
Boś bez zmayı jest poczęta  
Maryja!

3. Święta Anna czuła podczas swej ciąży najprzyjemniejszą woń niebieskiego owocu, który nosiła pod swoim macierzyńskim sercem; albowiem całą jej duszę przejmowały na wskroś działania Boskie i nieraz na modlitwie unosiły ją w błogie zachwycenia, w których widziała chwałę tej nowej Ewy, którą wnet miała porodzić. Poruszenia te stawały się coraz żywszymi, a to w miarę tego, im bardziej przybliżał się czas jej rozwiązania; była także napełnioną najwyższą radością i czekała z upragnieniem tego, ażeby oglądać i godnie uczcić to dostojne dziecko, którego narodzenie i imię anioł im przepowiedział. Każdego więc dnia ofiarowała tenże skarb swojego serca najwyższemu Panu, z którego łaski i hojności go miała; wysławiała oraz miłosierdzie Boga, który łączy i westchnienia wiernych sług swoich w narodzie izraelskim przecieży wysłuchał i nakazał wzejść jutrzence zbawienia, która by już zwiastowała Słońce odwiecznej sprawiedliwości.

4. Nareszcie wybiła też już i ta szczęśliwa godzina, której wzeszła nowego przymierza poranna zorza, która urodziwszy się łaski pełną, niebo i ziemię napełniła radością (2). Była Ona najszlachetniejszą i najświętszą duszą, która kiedy z rąk Boskich wyszła; jedyną lilią, pomiędzy cierniem, której żaden bodziec grzechu nie nadwyreżył. Jej widok napełnił świętych aniołów niebiańską radością, i wielbili Ją wszyscy jako swoją Panią i swą Królowę, która w odwiecznej radzie Boskiej była wybraną na wydanie na świat ich Króla i wiecznego władcy. Głośno więc

wykrzykiwały te duchy święte, których Najwyższy był obrał na obronę Jej pielgrzymowania na ziemi, i zaśpiewały hymn wdzięczny na pochwałę Stwórcy; ba nawet ci niebiescy posłowie pospieszyli w błogosławionej miłości aż na dół do krainy śmierci, aby tam zanieśli świętym Patriarchom i sprawiedliwym to wesołe poselstwo, że się już przybliży dzień ich stąd wybawienia; gdyż się już narodziła Ta, która wężowi starodawnemu głowę zetrze i Zbawiciela porodzi. (Maria z Agredy, *Miasto Święte*, część I, księga 1, rozdz. 17).

Z wyroków nieba Maryja się rodzi  
Matką Boskiego Syna;  
Przed słońca wzejściem ta jutrzienka wschodzi,  
I już świecić zaczyna;  
Głowę już smoka Jej narodzenie  
Kruszy, i daje światu zbawienie.  
O jak wesoła nowina!

Z zacnych rodziców: Anny, Joachima  
Maryja narodzona,  
Dostojność Matki Chrystusowej trzyma  
W pieluszki uwiniona;  
Bo wprzód nim była na świat wydana,  
Bogarodzicą deklarowana,  
Wraz z Chrystusem przeznaczona.

W maleńkim ciele przewyższa niebiosy,  
Choć w pieluszki powita,  
Tu w Jej kolebkach zbawienia są losy  
I łaska znamienita;  
Idźmyż więc wszyscy do tej dzieciny;  
Ze czcią obchodźmy Jej narodziny;  
Z serca niech każdy Ją wita.

Bo ta dziecina będąc Zbawiciela  
Matką i Panią w niebie,  
Pełna jest łaski, której nam udziela,  
Zapomaga w potrzebie;  
Cały świat hojnie łask Jej doznawa,  
Grzesznych ratuje, przy nich obstawa,  
Przyjmuje wszystkich do siebie.

5. Lecz któż zdoła opisać radość, uniesienie serca, święte uszanowanie i niewypowiedzianą macierzyńską miłość świątobliwej Anny na widok tej błogosławionej, cudownej córki, której chwalebne przeznaczenie było jej naprzód objawione! Może to po części pojąć potrafi ognista bogomyślność dusz świątobliwych; żaden język śmiertelny nie wypowie nigdy tych błogosławionych uczuć jej serca, miłością napełnionego. Przeto sercem i usty wychwalała Wszechmocnego łaskę; przyniósłszy Mu na ofiarę to niepokalane jagnię: błagała Go usilnie o światło i łaskę, aby umiała kierować i rządzić tą Arką Przymierza, Matką przyszlą Jego Jednorodzonego w Jej niemowlęctwie według Jego najwyższego upodobania. Z najtkliwszą matki miłością uściskała tenże klejnot swojego serca; ale oraz przypatrywała się z uszanowaniem świętym tej przyszłej matce swojego Pana; a serce jej rozpływało się w błogim zachwyceniu, przy rozważaniu Jej wysokiego przeznaczenia.

6. Alić zaraz, przy wschodzie swoim jaśniała ta jutrzienka zbawienia światłem najprzedziwniejszym. Albowiem nie była jak inne ciemnościami winy zbrudzone dzieci ludzkie, gnuśną niewiadomością zarażoną; lecz podobnie jak Ewa poznawała Ona przy pierwszym ocknieniu się swej wiedzy własną nicość i nieskończone miłosierdzie swojego Twórcy, co Ją był z niczego wyprowadził, oświecił i uposażył darami najwyższymi swojej łaskawości. Zdumiewała się mocno nad własnym jestestwem; rozpływała się w dziękczynieniach i uwielbieniach swojego Boga; działała wespół jeszcze jako dziecię młodziuchne ze wszystkimi niewypowiedzianymi łaskami, którymi Ją Bóg był przyozdobił, i wykonywała już w pierwszych chwilach swojego życia, wszystkie cnoty największych świętych sposobem najdoskonalszym. O jak śliczne Twoje kroki, nadobna córko przedwiecznego Króla! Już pierwszym stąpieniem zbliżyłaś się do Bóstwa i doszłaś do niego; piękność Twoja wewnętrzna przewyższyła całkiem piękność wszystkich córek na ziemi; oczy Twoje jako oczy gołębicy, którymiś zraniła serce Króla wiecznego (*Pieśń Salom.* 1, 14), którego też oczy zawsze z upodobaniem nieskończonej miłości spoczywały na Tobie!

7. Dnia ósmego po narodzeniu tej błogosławionej Panny nadano nowonarodzonej w przytomności Jej świątobliwych rodziców i innych pobożnych krewnych jako też i bogobojnych przyjaciół, imię "Maryja"; imię, które duchom



niebieskim ku najwyższej radości, ludziom zaś ku pociesze służy; ale szatana aniołom miało się stać nader straszliwym (3). I zaprawdę z rozporządzenia Niebios nadane Jej to imię; albowiem żadne nie było sposobniejszym do jaśniejszego wyrażenia Jej wysokiej godności nad to święte imię, które w sobie mieści znaczenie: Pani, władczyni, królowej i gwiazdy morskiej. Ona bowiem była koroną płci niewieściej; była także przeznaczona za wieczną Królową anielskich chórów w królestwie chwały. I dlatego też woła do Niej Kościół święty radośnie: "Witaj królowa niebieska, matko miłosierdzia, żywocie, słodkości, i nadziejo nasza witaj!". Jest Ona pomimo tego Gwiazdą morza, która na burzliwym oceanie tego żywota przyświeca żeglarzom swoimi cnotami.

8. Przedziwnie mówi święty Bernard o tejże Gwieździe morza: "Ktokolwiek jesteś, człowiecze, który się na wodach świata tego wśród burzy i nawałności chwiejesz, nie odwracaj oczu twych od jasnego blasku tej zbawiennej gwiazdy, jeżeli nie chcesz od fal być zanurzony i pochłonięty! Jeśli wiatr pokus wieje na ciebie, jeśli uderzysz o skały zmartwień, wejrzyj na tę gwiazdę, wezwij na pomoc Maryję!... W niebezpieczeństwach niech nigdy z ust twoich, nigdy z serca nie ustaje! W strachu i ucisku wołaj do Maryi!... Za Nią idąc, nie zbłądzisz, Ją błagając w rozpacz nie wpadniesz; jeżeli cię Ona trzyma za rękę, nie upadniesz nigdy! Jeśli cię Ona ochrania, nie masz nic dla ciebie strasznego; jeżeli cię Ona prowadzi, nie zmordujesz się w drodze; a jeżeli ci Ona sprzyja i jest na cię łaskawą, bądź pewny, że szczęśliwie zawiniesz do portu".

*Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy.* Przez J. P. Silbert. Przekład Ks. M. K., Lwów 1845, ss. 20-31.

**Przypisy:** (1) Przed dziesiątym wiekiem nikt się nie spierał o niepokalane poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Powszechnie to wierzone w Kościele, że Maryja bez wszelakiej zmazy poczęta była. Już to i w liturgiach świętego Jakuba starszego, Apostoła, i świętego Marka nazywają Ją najświętszą i niepokalaną. Abdiasz przywołuje słowa następujące jako świętego Andrzeja: "Podobnie jak pierwszy Adam utworzony był z ziemi pierwej, nim była przeklętą: tak też i drugi Adam był ukształcony z ziemi panieńskiej, która nigdy nie była przekleństwem rażona". Z tym zdaniem zgadzają się zupełnie zdania Ojców świętych z pierwszych wieków, jak to wyczytać można z dzieł św. Hipolita, św. Grzegorza z Nowej Cezarei, św. Dionizego z Aleksandrii, Orygenesusa i wielu innych. Wyraźnie także mówi św. Cyprian: "Wielka zachodzi różnica między Najświętszą Panną a innymi śmiertelnymi ludźmi; z którymi Ona tylko naturę, nie zaś zarówno winę ma wspólną". A św. Ambroży przyrównywa Ją do pnia gładziutko-wzniosłego, na którym nie masz ani sęka grzechu pierworodnego, ani też kory uczynkowej winy.

Wiara ta pobożna Kościoła była tak powszechną, że Grecy już w siódmym wieku obchodzili uroczyste święto niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny pod nazwą "Panagia (całkiem święta)". Jednakże pomimo tego odezwali się w jedenastym wieku niektórzy teologowie, a do tego mężowie pobożni, którzy nawet nabożeństwu do Najświętszej Panny bardzo byli oddani, i twierdzili, że Maryja była poddana powszechnemu prawu i w grzechu poczęta, ale przez łaskę wcale szczególną jeszcze w żywocie matki poświęconą. Do mężów tych świątobliwych należą osobliwie święty Bernard, Bonawentura i Tomasz z Akwinu, mężowie, co się wyszczególniali wielką umiejętnością i świątobliwością życia. Lecz głosy ich nie zdołały tegoż nabożeństwa powściągnąć; ustaliło się ono pomimo przedstawień św. Bernarda do kapituły miasta Lugdunu, która tę uroczystość z wielką okazałością obchodziła.

Z tym wszystkim dobrze by było, gdyby późniejsi przeciwnicy tegoż nabożeństwa pozostali w granicach tej samej skromności, jako ci wielcy święci. Albowiem święty Bernard sprzeciwiał się gorliwie nie tak obchodzeniu uroczystości niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny, którą kapituła lugduńska wprowadziła, jak bardziej temu, że ustanowiła to święto nie czekając na wyrok Rzymu. "Jeżeli wierzycie", mówi on do kanoników lugduńskich, "że Maryja w rzeczy samej poczęta jest bez grzechu pierworodnego, a że zatem Jej poczęcie całkowicie jest świętym, toć przystało, ażebyście się byli pierwaj zapytali Stolicy Apostolskiej, a nie poszli tak skwapliwie i nierozważnie za prostotą niedoświadczonych".

Ba nawet według jednego miejsca z tegoż pamiętnego pisma (*Listu 174*) zdaje się prawie, że tylko nieporozumienie było świętemu Bernardowi powodem do tego opierania się, i że on mniemał, jakoby obrońcy niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny twierdzili, że Ją Anna, Jej matka bez sprawy męża jako panna poczęła. Albowiem tak on mówi w numerze siódmym namienionego pisma: "Jeżeli mam wypowiedzieć, co Kościół święty myśli, – on zaś prawdę myśli – to powiadam, że Panna poczęła z Ducha Świętego, nie zaś, że Ona była poczęta z Ducha Świętego; że Ona jako Panna porodziła, nie zaś, że Ją panna porodziła. Bo gdzieżby się, proszę, podział zaszczyt Matki Pańskiej, dla którego Maryja nie tylko dar macierzyństwa, ale też i nieskażone panieństwo posiada, gdybyśmy chcieli Jej matce tenże sam zaszczyt przyznawać? To znaczy nie Pannę czcić, ale uwłaczać Jej czci i sławie".

Nader pojedynczo także mówi święty Tomasz z Akwinu (3 p., quaest. 27, art. 1): "Co się tyczy poświęcenia Najświętszej Panny Maryi, to jest, że jeszcze w żywocie matki była poświęconą, o tym nic nie wspomina Pismo święte, które też nawet o Jej narodzeniu wzmianki nie czyni. Wszelako, jak święty Augustyn (w kazaniu o wniebowzięciu tejże samej Panny) rozumnie dowodzi, że razem z ciałem jest do nieba wzięta, chociaż o tym nic Pismo święte nie wspomina, tak też rozumnie możemy twierdzić, że Ta, co Jednorodzonego od Ojca pełnego łaski i prawdy poczęła i porodziła, większe przywileje i łaski odebrać musiała, aniżeli wszyscy inni" itd.

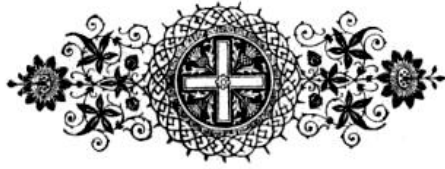
Na koniec mówi święty Bonawentura: "Kościół Boży nie obchodzi uroczyste poczęcia żadnego człowieka, wyjąwszy tylko poczęcie Syna Bożego w dzień uroczysty Zwiastowania

Maryi. Jednak znajdują się niektórzy, co poczęcie Maryi z nabożeństwa osobliwszego uroczyscie obchodzą; a tych ja się nie ważę ani wprost chwalić, ani też wprost ganić. Nie ważę się ich wprost chwalić, ponieważ Ojcowie święci, co będąc od Ducha Świętego nauczeni, inne uroczyste dni Najświętszej Panny postanowili – chociaż byli wielkimi miłośnikami i czcicielami Dziewicy przeczyszej, – przecież nie nauczali, ażeby poczęcie Najświętszej Panny uroczyscie obchodzono. Także nie ważę się ich wprost ganić; ponieważ jak niektórzy rozumieją, uroczystość tegoż święta nie z ludzkiego wynalazku, ale z objawienia Boskiego swój początek wzięła. Jeżeli to tak jest, toć bez wątpienia chwalebna jest rzeczą Jej poczęcie uroczyscie obchodzić; a ponieważ o tym żadnego pisma wiary godnego nie mamy, nikt też nas nie siłuje w to koniecznie wierzyć. A gdy zaś to nie jest naprzeciw prawdziwej wierze, nikt też nas nie przyniewala wyrzec się tego" (Libr. 3 Sent., dist. 3, quaest. 1).

A jak święty Bernard swoje zdanie o tym poddał Stolicy Apostolskiej i Kościołowi, tak też uczynili inni doktorowie święci i uczeni. Lecz na to cóż Stolica Święta odpowiedziała? Sykstus IV, św. Pius V, Paweł V, Grzegorz XV, Aleksander VII, Pius VII, wydali ustawy, w których wyraźnie zawyrokowali, że Maryja w poczęciu swoim jest zachowaną od grzechu pierworodnego. Ba nawet tę rzecz zaniesiono aż do soborów. Zatem na soborze w Bazylei (1429) po długim i troskliwym roztrząsaniu nad tą nauką, wydali ojcowie następujący wyrok: "Oświadczamy, że nauka ta jest pobożną, z nabożeństwem kościelnym, wiarą katolicką, zdrowym rozumem i Pismem świętym wcale zgodną; tak aby na przyszłość nie było wolno nikomu przeciwnie nauczać lub też w kazaniach wykładać. Ba nawet, oprócz tego odnawiamy ustanowienie uroczystości świętego Poczęcia, która starodawnym i chwalebny zwyczajem na dniu 8 grudnia nie tylko w Rzymie, ale też i po innych kościołach bywa obchodzona; i chcemy, ażeby tę uroczystość tego samego dnia pod nazwa «Poczęcia Najświętszej Panny» po wszystkich kościołach, klasztorach i wszystkich zgromadzeniach religii katolickiej święcono". To samo potwierdził i Sobór Trydencki, który się wyraźnie oświadczył, że bynajmniej nie jest jego zamiarem, wyrokami swymi o grzechu pierworodnym objąć Najświętszą i Niepokalaną Bogarodzicę.

(2) Uroczystość narodzenia Najświętszej Maryi Panny święcono już w siódmym wieku, a to nie tylko w łacińskim, ale też i w greckim kościele na dniu 8-mym września.

(3) Już pierwej obchodzono uroczystość chwalebne go imienia Najświętszej Maryi Panny w Hiszpanii jako osobliwe święto; a gdy w roku 1513 papież Leon X to święto potwierdził dla Hiszpanii, obchodzono je także uroczyscie i po innych kościołach. Lecz gdy nareszcie w roku 1683 Turków za wezwaniem tegoż świętego imienia pod Wiedniem zupełnie zbito i stamtąd odparto, papież Innocenty XI na powszechne żądanie dla uczczenia tego radosnego zdarzenia wieczną pamiątką postanowił, ażeby chwalebne imię Najświętszej Bogarodzicy co rok w niedzielę między oktawą uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny własnymi pacierzami kapłańskimi i osobną Mszą świętą święcono.



# UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

Ks. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

Ks. JACEK TYLKA

*O wzniostym i tajemniczym połączeniu z Bogiem, które  
sprawuje w nas łaska*

~~~~~

## **Dusza nasza staje się przez łaskę prawdziwą oblubienicą Boga**

1. Widzieliśmy, jak to Bóg staje się przez łaskę Ojcem, bratem i przyjacielem naszym i do nas tak bardzo się zbliża, jak tylko człowiek do człowieka zbliżyć się może. Atoli Bóg pragnie tak dla nas być wszystkim we wszystkim a źródło Jego łaski tak jest obfite i niewyczerpane, iż dopóki tylko w stosunkach ludzkich znaleźć możemy jakieś jeszcze ściślejsze węzły miłości, nie godzi się nam ich pomijać, lecz musimy je także przenieść na ten stosunek przedziwny, w jakim dusza nasza ozdobiona łaską poświęcającą zostaje do Boga. Połączenie i związek pomiędzy oblubienicą a oblubieńcem, żoną a mężem, jest najściślejszym, jaki tylko między ludźmi istnieć może, już to dla swej natury, już też z rozporządzenia Bożego, bo wszakże Pismo św. powiada: "*Przeto opuści człowiek ojca swego i matkę a przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednym ciele*" (1).

Miłość niewypowiedziana, jaką pała Bóg do duszy w łasce będącej i piękność, oraz wdzięk nadprzyrodzony, jakiego jej użycza, mimo woli wprowadza nas na myśl, że wskutek łaski podobny stosunek zachodzi pomiędzy Bogiem i duszą w stopniu najwyższym i najdoskonalszym. Małżeństwo według nauki Apostoła jest tylko dlatego tak wielkim sakramentem, znakiem świętym tak wielkiego znaczenia, ponieważ przedstawia połączenie Chrystusa z Kościołem, a następnie Boga z duszą. Atoli jak każda rzeczywistość i pierwowzór jest nieskończenie doskonalszy od znaku i odbicia, tak musi być także połączenie i zjednoczenie Boga z duszą wskutek łaski bez porównania ściślej i prawdziwsze, aniżeli męża z żoną. Ci są jedno tylko w ciele, Bóg zaś jest jedno z duszą w Duchu jednym. Tak bowiem pisze Apostoł św.: *"Ten co się złącza z nierządnicą, staje się jednym ciałem, a kto się złącza z Panem, jednym duchem jest"* (2). Jak zatem duch przewyższa ciało i jak Bóg jest ponad ciało nieskończenie doskonalszy, tak zjednoczenie Boga z duszą jest nieskończenie wyższe ponad połączenie oblubieńca z oblubienicą. Zaiste zjednoczenie i połączenie duszy z Bogiem w ducha jednego jest tak prawdziwe i ścisłe, że czegoś podobnego nie znajdziemy w całej stworzonej naturze i żaden rozum stworzony ani o nim marzyć, ani go też pojąć nie zdoła. Bóg zanurza duszę w oceanie swego światła Boskiego, zalewa ją potokiem rozkoszy Boskich, napełnia zupełną obfitością swej istoty, obejmuje ją ramionami miłości niezmierzonej i łączy ją tak mocno ze sobą, iż żadna moc w niebie i na ziemi nie zdoła Mu jej wydrzeć. Zaprawdę nie mała to rzecz mieć Boga za ojca, brata i przyjaciela, lecz wszystkie te słodkie nazwy zawierają się w jednej i to w nieskończenie doskonalszy sposób, że Bóg się zowie Oblubieńcem duszy naszej a właśnie w Pieśni nad Pieśniami Bóg nazywa duszę oblubienicą swoją, u Psalmisty zaś, już to siostrą, przyjaciółką, córką, już też uważa ją jakby za matkę swoją. Słusznie zatem pisze św. Bernard: "Podobnie jak między ludźmi nazwa matki, siostry i przyjaciółki nie tyle oznaczają, ile nazwa oblubienicy, tak nie można wynaleźć innych słów słodszych, aby wyrazić te wzajemne a tak słodkie uczucia Boga i duszy, nad oblubienicę i oblubieńca, którzy wszystko mają wspólne, nic zaś własnego, nic oddzielnego. Oboje posiadają dziedzictwo jedno, dom jeden, stół jeden, mieszkanie jedno, wreszcie także ciało jedno" (3).

Tutaj to właśnie niewysłowiona wielkość łaski najwyraźniej i najjaśniej się okazuje. Łaska to czyni nas dziećmi Boga Ojca, użycza nam szlachectwa Boskiego, równa nas z Synem Bożym i sprawia, że jesteśmy godnymi zaślubin niebieskich.

Łaska to udziela duszy owej piękności niebieskiej i wdzięku wprawiającego Syna Bożego w takie zachwycenie, iż zstępuje ze swego tronu Bożego, obejmuje ją i przyprowadza ją do Ojca swojego. Łaska to wprowadza do duszy naszej Ducha Świętego będącego węzłem miłości Bożej i zarazem družbą, zadatkim i pierścieniem ślubnym zaślubin duszy z Synem Bożym. Łaska to udziela duszy śmiałości do żądania od Oblubieńca Boskiego z oblubienicą w Pieśni nad Pieśniami pocałunku ust Jego; pocałunek zaś ten według objaśnienia św. Bernarda jest niczym innym, jak tylko samym Duchem Świętym, wlanym przez Syna Bożego oblubienicy, dającym jej uczucie pewne swej miłości i obecności najściślejszej. Łaska wreszcie czyni duszę duchem jednym z Bogiem, wprowadza ją do chwały Boskiej, sadowi ją na Jego tronie, aby ona jako królowa siedziała *"po prawicy w ubiorze złotym otoczona rozmaitością"* (4). Dla duszy w ten sposób z Bogiem złączonej są zniesione wszelkie zapory, jakie by mogły oddzielać ją jeszcze od Boga najlepszego. Duszę jako dziecko Boże wstrzymywała jeszcze bojaźń synowska, – będąc też przyjaciółką, nie miała do Niego prawa żadnego; jako oblubienica zaś zbliża się do Boga bez żadnych obaw, posiada Go zupełnie i może zawołać: *"Miły mój mnie a ja jemu, który się pasie między liliami"* (5). Albo też: *"Ja miłemu memu a do mnie żądza jego"* (6).

2. Jeżeli już połączenia inne, w jakich z Bogiem jesteśmy za pomocą łaski, są tak słodkie i wzniosłe, o ileż droższym i miłszym powinno być dla nas to połączenie najwyższe i najszczytniejsze! Pomiędzy wszystkimi uczuciami ziemskimi nie ma silniejszego i mocniejszego nad to, jakie powoduje małżeństwo. Czyż zatem nie powinno i to nowe uczucie zrodzone przez łaskę w duszy naszej porywać i zmuszać ją siłą i mocą niewysłowioną i największą do obejmowania i ukochania Oblubieńca niebieskiego, który stał się dla nas wszystkim, który do niej zupełnie i niepodzielnie chce należeć; wszakże oblubieniec ten nie niszczy kwiatu jej czystości, ale owszem odmładza i uszlachetnia go przez połączenie się z duszą najściślejsze; wszakże On ukochał ją miłością wieczną, wydał się za nią na śmierć najokrutniejszą, wszakże z boku tego Oblubieńca porodziła się dusza, Jego krwią najświętszą obmyła się z grzechów swoich i ozdobiona została Jego chwałą Boską! Jakże troskliwie powinna się dusza starać o to, aby się podobała Jemu samemu i aby taką była, jaką On chce ją mieć, to jest: *"chwalebna, nie mająca zmazy, albo zmarszczki, albo czego takiego!"* (7). Jakże usilnie powinna dbać o to, aby do Niego tak całkowicie należała, jak On cały się jej oddał, aby Go tak kochała, jak On ją ukochał, słowem: aby z Nim połączyła się

wiernością niezłomną! Jakże gorąco powinna pragnąć w tym życiu śmiertelnym, gdzie dopiero zaślubiny obchodzi, aby godną była i nadal w przyszłości w niebie być przypuszczoną do uczyty Baranka niepokalanego, gdzie będzie spoczywała po prawicy Jego na łonie Ojca niebieskiego i gdzie będzie oglądała z radością twarz Jego Boską!

Czyż da się w ludzkich stosunkach pomyśleć coś większego nad to, kiedy dziewczica pochodząca z niskiego stanu wybraną jest jak druga Ester na oblubienicę ziemskiego potężnego króla. A przecież król ten, podobnie jak ona jest tylko człowiekiem śmiertelnym, nie mogącym zaspokoić wszystkich pragnień jej serca! Król ten może jej nadać imię czczone i próżne, może ją ozdobić skarbami ziemskimi i blaskiem zewnętrznym, lecz nie może jej użyczyć szlachetności wewnętrznej i piękności wyższej. Jednakże zaślubiny takie uważaliby ludzie za najwyższe szczęście o jakim można zamarzyć. Uczcie się stąd, duszo chrześcijańska, jak wysoko masz cenić Oblubieńca twego niebieskiego, króla nieba i ziemi. Świat cały obwiniałby ową oblubienicę króla ziemskiego o szaleństwo największe i niewdzięczność najpotworniejszą, gdyby albo ręki królewskiej ofiarowanej sobie nie przyjęła, lub też przyjąwszy ją, w niegodny sposób królowi się sprzeniewierzyła, gdyby mu była niewierna, gdyby obcowiała z niewolnikiem, gdyby się wrogowi królewskiemu najzawziętszemu rzuciła w objęcia. A czyż ty nie postępujesz podlej i nierozumniej, skoro odrzucasz rękę Oblubieńca Boskiego, skoro sromocisz mieszkanie niebieskiego Oblubieńca, to jest duszę swoją, wpuszczając do niej szatana i oddajesz się temu uwodzicielowi nieczystemu i wstrętnemu? Jakże wielce wtenczas płacze cały dwór niebieski, jak burzą się wszystkie żywioły, chcąc pomścić hańbę Króla swego! Ach! o zgrozo! Jakże często patrzymy na taką zbrodnię, albo nawet sami ją popełniamy!

3. Tomasz św. wraz ze św. Augustynem przywodzi trzy dobra małżeństwa, stanowiące ozdobę i szczęście jego a mianowicie: wiarę, sakrament czyli poświęcenie i dzieci.

Wiara oznacza jedność niepodzielną małżeństwa, przez którą oblubieniec i oblubienica należą do siebie wyłącznie. Sakrament czyli poświęcenie oznacza nierozzerwalność węzłów uświęconych przez Boga, według tych słów Zbawiciela: "*Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*" (8). Dziecko wreszcie stanowi owoc,

koronę i pieczęć małżeństwa, kiedy osobom połączonym związkiem małżeńskim dozwala się cieszyć radością niewysłowioną ojca i matki i ten węzeł małżeński jeszcze bardziej wzmacnia i utrwala.

Wszystkie te trzy dobra znajdują się w owym tajemniczym połączeniu duszy z Bogiem przez łaskę i to w mierze nieskończenie wyższej, aniżeli w połączeniu ziemskim i cielesnym; od duszy tylko zależy, aby te dobra uzyskała i zachowała, aby ich używała, ponieważ ze strony Boga na niczym nie schodzi, co by tylko mogło uskutecznić, utrzymać i powiększyć owo połączenie. O wierze Bóg sam przez usta proroka Ozeasa powiada: *"I poślubię cię sobie w wierze: a poznasz, że ja Pan"* (9). Apostoł zaś stawia za wzór mężom wiarę Boga względem oblubienicy mówiąc: *"Mężowie miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań"* (10).

Bóg oddaje się całkowicie i niepodzielnie oblubienicy ukochanej i chociażby wybrał ilość nieskończoną oblubienic, przecież nie przestaje do tej pierwszej należeć i miłość Jego nie zmniejsza się względem niej niczym. Bóg jest jako słońce, które chociaż się łączy z oczami tysiącnymi przez swoje promienie, przecież dla każdego oka jest zupełnie widzialne i dostępne. Zatem powinienes się cieszyć z wielkości i potęgi twego Oblubieńca, iż może uszczęśliwić naraz tyle dusz, wszystkie zaś inne dusze powinienes uważać za siostry, kochać je w Oblubieńcu, a tak pomnożyć i powiększyć szczęście swoje ich szczęściem.

Serce Oblubieńca niebieskiego jest nieskończenie wielkie i dlatego zdoła objąć takie mnóstwo oblubienic; twoje zaś jest nieskończenie małe i ciasne, a ty chcesz i to małe serce podzielić jeszcze i do tysiącznych rzeczy ziemskich przykuć? Jeżeli Mu serce swe całe oddasz, nie uczyniłeś jeszcze nic takiego, co by mogło wynagrodzić godnie Jego miłość nieskończoną i nie potrafisz objąć doskonale swego Oblubieńca Boskiego. Dlatego to Bóg jest zazdrosny o to nasze serce i wyraźnie o tym czytamy w Piśmie św.: *"Bóg zawistny jest"* (11). Każdego poruszenia serca i uczucia wymaga dla siebie i słusznie się gniewa na ciebie, jeżeli co innego cierpisz w sercu swoim obok Niego, jeżeli czego nie miłujesz dla Niego i według Jego świętej woli.

Ale nawet wtenczas, kiedy obudziłeś Jego świętą zazdrość, nie przestaje być wiernym tobie. Jest to tylko znakiem Jego miłości niewypowiedzianej, jeżeli ci wszystkie wyjścia i drogi boczne założy cierniami ostrymi i nie zostawi innej ścieżki



nad tę, która do Niego prowadzi. Gdzież znajdziesz pomiędzy ludźmi taką wiarę i miłość niepodzielną? A jeżeli jej tam nie znajdziesz, dlaczegoż pozbawiasz się tutaj używania jej przez lekkomyślność karygodną?

4. Połączenie to Oblubieńca niebieskiego z duszą jest nadto nierozzerwalne i wieczne, o ile to od Boga zależy, a wymaga tego już sama wieczność i nieodmienność Boga. Ten sam bowiem Oblubieniec, który rzekł: "*poślubię cię sobie w wierze*" (12), powiedział także: "*wieczną miłością umiłowalem cię*" (13). O duszo chrześcijańska! Oblubieniec twój miłujący cię miłością wieczną, oddaje się tobie na zawsze, nie może On umrzeć, ani odejść od ciebie przesycony, dopóki z własnej winy nie umrzesz sama śmiercią grzechu ciężkiego i dopóki nie uczujesz wstrętu i odrazy do tego Oblubieńca słodkiego, wdzięcznego i miłego, lub też nie potargasz własnymi rękoma więzów z Nim cię łączących. Zapewne zdaje się tobie nieraz, iż On odstępuje od ciebie na krótki czas i zostawia cię twemu losowi. Atoli czyni On to jedynie dlatego, aby cię ukarał za niedbałość względem Niego, albo też, aby powrócić znów w krótkim czasie do ciebie z tym większą uprzejmością i miłością. O pogardzaj tylko wszystkimi innymi przyjaciółmi i rozkoszami, unikaj próżnych roztargnień, poświęcaj tylko cały swój czas na służbę Jego i na przebywanie z Nim, a połączenie twoje z Nim będzie z każdym dniem ściślejsze, aż kiedyś przyjdzie i zabierze cię do przybytków wiecznych Ojca swego, gdzie już żadna potęga ziemską i niebieską a nawet ty sam od Niego nie będziesz mógł się odłączyć i gdzie będziesz rozkoszował się w zachwyceniu błogosławionym w objęciach ramion Jego i w jasności oblicza Bożego przez całą wieczność.

5. Trzecim dobrem małżeństwa jest płodność, znajdująca się w tych zaślubinach niebieskich podobnie jak dwa poprzednie w stopniu najwyższym. Płodność ta jest niebieską i cudowną, z którą płodność małżeństw ziemskich zaledwie może być porównana. Ona jest tym większą i wspanialszą, ponieważ nie kazi czystości i panieństwa oblubienicy, ale owszem udoskonala i powiększa je i wydaje owoc nie oddzielający się od łona, w którym był poczęty, lecz w nim zostający, podobnie jak kwiat drzewa, będący odbłaskiem jego czystości i ozdobą jego najpiękniejszą. Jak rosa niebieska rośliny zapładnia, tak Syn Boży zapładnia duszę w łasce zostającą; i jak słońce swym światłem wciska się do oka czystego i odbija się w nim, tak Syn Boży rodzi w duszy obraz swej Boskiej istoty i zarazem

bywa w niej porodzony. Przy porodzeniu cielesnym dziecko oddziela się od matki i jest inną osobą. Przeciwnie dusza otrzymuje za pomocą łaski obraz Oblubieńca Boskiego, przez który staje się dzieckiem podobnym i równym Jemu tak, iż węzłami wszystkich pokrewieństwa najściślej jest z Nim połączoną i zażywa wszystkich rozkoszy, jakich one tylko użyć mogą. Cóż to za cudowna płodność, nie pozwalająca zwiędnąć kwiatom panieństwa a wydająca owoc najobfitszy, płodność, przy której kwiat jest zarazem samym owocem! Cóż to za cudowna płodność, gdzie Syn Boży z jasnego łona Ojca wiecznego zrodzony na nowo rodzi się za pomocą światła łaski w duszy naszej! Cóż to za cudowna płodność, gdzie matka nie poświęca życia własnego dziecku swemu, lecz sama rodzi się do życia nowego, bo dusza spełniając dobre uczynki odradza się przez to na nowo!

Jednakże im więcej odradza się i zakwita dusza w świetle łaski Oblubieńca, im doskonalej przyjmuje obraz Jego i mocniej odczuwa siłę Jego, tym bardziej także ma się starać o to, aby Mu wydawała owoce obfitsze uczynków dobrych, aby Mu w ten sposób okazała wdzięczność i połączyła się z Nim tym ściślej. To potomstwo cnoty, jak mędrzec pogański zauważył, jest bez wątpienia ściślej od wszelkiego potomstwa cielesnego. To potomstwo jest dzieckiem Ducha Świętego, poczętym przez Ducha Świętego i w sercach naszych zrodzonym; porządzenie tego potomstwa jest tak łatwe i prędkie, iż jeden moment zupełnie do tego wystarcza, a tak rozkoszne i pocieszające, iż jego wspomnienie samo może nas odświeżyć na czas długi. Płodność cielesna ogranicza się na małej liczbie dzieci, duchowa zaś nie zna ani liczby, ani miary; potomstwo duchowe codziennie się rozmnaża, a że nie może zginąć nigdy, przeto nie martwi duszy obawą wczesnej śmierci, owszem użycza jej pewnej nadziei życia wiecznego w niebie. Płodność cielesna rodzi potomstwo, któremu ojciec i matka muszą odstąpić i wydać majątek, przeciwnie płodność duchowa i jej owoce udzielają swej matce prawa do dziedzictwa wiecznego i niebieskiego, a zamiast dzielić i spożywać majątek, powiększają go w nieskończoność.

O ileż tedy szczęśliwszą jest dusza zaślubiona z Synem Bożym od matki cielesnej, jeżeli tylko nie zrywa sama węzła niebieskiego, łączącego ją z Oblubieńcem niebieskim, jeśli tylko pragnie plonu obfitego dobrych uczynków i cnót, jeśli tylko ofiaruje swemu Oblubieńcowi owoce połączenia wiernego i

niepokalanego i jeśli niczego innego się nie obawia, jak tylko zbezczeszczenia Go złym płodem grzechu, wschodzącego z nasienia przez szatana w jej sercu zasianego i ściągnięcia na siebie gniewu Oblubieńca! Jak długo owoce dobre i święte wydaje, tak długo jest chwałą i dumą Boskiego Oblubieńca i rozkoszą całego państwa niebieskiego. Lecz tym wstrętniejszą i szkaradniejszą jest, jeżeli w swym łonie królewskim gniazdo żmij ukrywa i przez uczynki ciemności i haniebne połączenie się z księciem ciemności znieważa mieszkanie czyste Oblubieńca niebieskiego. O duszo chrześcijańska, jakież przerażenie powinno cię napęlić przy tym zestawieniu cnoty i grzechu, uczynków światła i ciemności! O duszo pełna obawy, aby Oblubieńca niebieskiego i siebie samej nie zbezczęścić i nie ściągnąć gniewu straszliwego na siebie, unikaj na przyszłość grzechu wszelkiego a świętej zazdrości pełna nie pragnij niczego innego, jak tylko rodzić i wydawać coraz piękniejsze owoce cnót niebieskich a wskutek tego coraz więcej cenić i wzmacniać ów niebieski związek z Nim. Dzieci królowych stają się podporą ich małżeństwa, dumą ich macierzyństwa, ozdobą ich majestatu, oraz zadatkem najlepszym i najmocniejszym miłości i upodobania królewskiego. Daleko więcej ma to wszystko miejsce przy zaślubinach duszy z Bogiem, ponieważ dusza przez częste rodzenie nie wyniszcza się, nie traci nic ani na piękności, ani na sile, owszem staje się silniejszą wskutek porodzenia uczynków świętych, staje się jeszcze płodniejszą wskutek większej liczby dzieci, mocniejszą wskutek pieczy nad nimi, piękniej kwitnącą i przyjemniejszą Bogu najwyższemu. Tak bowiem prorok Izajasz o niej powiada: *"Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja a zdrowie twoje rychlej wznijdzie i pójdzie przed obliczem twoim sprawiedliwość twoja a chwała Pańska zbierze cię, wznijdzie w ciemności światłość twoja a ciemności twoje będą jako południe i dać Pan odpocznienie zawsze i napęli jasnością duszę twoją a kości twoje wyzwoli: i będziesz jako ogród wilgotny i jako źródło wodny, którego wody nie ustaną"* (14).

6. Skoro tylko dusza za pomocą łaski nie tylko zaślubi Oblubieńca Boskiego, lecz także wskutek płodności swej godną się Jego stanie i coraz mocniej z Nim się łączy, to On jednoczy się z nią już w tym życiu tak ściśle, napęli jej rozum tak wzniosłym światłem, zupełnie zmysłom nieznanym i daje uczuć woli jej tak serdeczne zbliżenie się, iż wszystkie władze duszy zażywają obficie dobroci, piękności i słodkości Bożej a dusza sama otoczona promieniem jaśniejącym coraz to więcej rosnącej piękności i strumieniem słodczy niebieskich może zawołać z

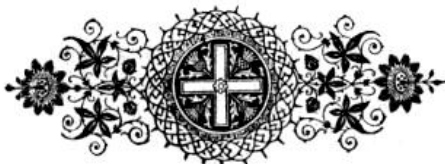
oblubienicą w Pieśni nad Pieśniami: *"Ukaż mi oblicze Twoje, niechaj głos Twój zabrzmie w uszach moich: albowiem głos Twój wdzięczny a oblicze Twoje piękne"* (15). Taka dusza staje się nowym rajem, pełnym słodyczy i rozkoszy, którego, według objaśnienia św. Efrema, stary raj zmysłowy był tylko słabym wyobrażeniem. Jeżeli bowiem Bóg udzielił zmysłowym plonom i pokarmom potrzebnymi do zachowania życia i rodzaju ludzkiego tyle smaku i miłej ponęty, o ileż bardziej napełni słodyczą i rozkoszą życie cnotliwe oblubienicy, oraz jej miłość i płodność duchową, aby przylgnąć mogła do Niego z weselem i z całego serca!

Nuże więc duszo chrześcijańska! nie ociągaj się ani na chwilę, ale oddaj się całkiem twemu Oblubieńcowi Boskiemu i wejdź w Jego rozkosze, bo tak woła Psalmista Pański: *"Słuchaj córko a patrz i nakłoń ucha twego a zapomnij narodu twego i domu ojca twego i będzie pożądał Król śliczności twojej, albowiem On jest Pan Bóg twój"* (16). Zaiste Pan jest Bogiem twoim, zniżającym się do ciebie, aby cię do nieba wprowadził. On to z tęsknotą gorliwą i pałającą puka do twego serca, uniża się głęboko i prosi cię ustawicznie, abyś Mu serce otworzyła. Nie ociągaj się zatem, abyś od siebie nie oddaliła zarazem czci i szczęśliwości najwyższej. Lecz staraj się raczej o to, abyś była Jego dumą i rozkoszą, a On uczyni cię dumą nieba na całą wieczność; On sprawi, iż będziesz piła ze źródła tajemniczego Boskiej miłości, ze serca przenajświętszego i sprawi, że będziesz królowała i rządziła razem z Nim na Jego tronie Bożym.

Abyś się zatem mogła utrzymać w wierności świętej względem Oblubieńca twego, rozważaj często te wspaniałe słowa św. Agnieszki, wiernej aż do śmierci Oblubieńcowi niebieskiemu, wypowiedziane do przewrotnych uwodzicieli: *"Już Oblubieniec inny wziął mię w posiadanie. Z tym zaręczoną jestem, któremu aniołowie służą, którego piękność słońce i księżyc podziwia, którego Matką Panna, którego Ojciec nie zna niewiasty. Prawicę i szyję moją otoczył kamieniami kosztownymi, ozdobił uszy moje perłami nieocenionymi. Pierścieniem wierności ze mną się połączył i ozdobił mię klejnotami niezliczonymi. Ciało Jego jest już połączone z moim ciałem, mleko i miód otrzymałam z ust Jego, a krew Jego zarumieniła usta moje. Gdy Go miłuję, czystą jestem, gdy się Go dotykam, nieskalana jestem. Jemu samemu dochowuję wiary, Jemu oddaję się z całym zapalem serca mego"*.

Uwielbienia łaski Bożej, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 256-273.

**Przypisy:** (1) Rodz. II, 24. Efez. V, 31. (2) I Kor. VI, 16-17. (3) S. Bern. in Cant. serm. 7, n. 2. (4) Ps. XLIV, 10. (5) Pieśń nad Pieśn. II, 16. (6) Pieśń nad Pieśn. VII, 10. (7) Efez. V, 27. (8) Mt. XIX, 6. (9) Ozeasz II, 20. (10) Efez. V, 25. (11) Wyjścia XXXIV, 14. (12) Ozeasz II, 20. (13) Jer. XXXI, 3. (14) Izaj. LVIII, 8-11. (15) Pieśń nad Pieśn. II, 14. (16) Ps. XLIV, 11-12.



# KAZANIE

## NA II. NIEDZIELĘ ADWENTU

Ks. ANTONI LANGER SI

---

Treść: Jednym z największych dobrodziejstw, jakie zawdzięczamy Bogu Wcielonemu, jest wiara, przez którą z ciemności kłamstwa i fałszu wyprowadzeni zostaliśmy do światłości prawdy. I. Nędzny stan świata bez Chrystusa i Jego prawdy: gruba nieznajomość prawd najistotniejszych, niezbędnych do uszczęśliwienia człowieka. II. Chrystus nauczył nas prawdy, która rozwiązuje nam w sposób zaspokajający wszystkie zagadnienia, zwłaszcza te, które się odnoszą do celu naszego w tym i w przyszłym życiu. – A więc szukajmy mądrości nie u świata, lecz w Ewangelii Chrystusa.

---

"Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?". Mt. XI, 3.

Jakąż odpowiedź dać mamy na to pytanie? Czyliż istotnie kogo innego czekamy? Nie, nie! Ty jedyny jesteś zbawieniem świata, w Tobie jedynie szczęście, wesele i zaspokojenie naszych pragnień, w Tobie skarby wiecznego żywota, bez Ciebie nędza, śmierć i zagłada, Jezu Chryste, Panie nasz i Boże! Oto, najmilsi bracia, przeświadczenie, jakieśmy zaczerpnęli z ostatniego naszego rozważania.

Stanęliśmy wówczas przed Boskim naszym Zbawicielem i uważaliśmy Go jako cudowny dar, zesłany nam przez Ojca niebieskiego. Przejęci wdzięcznością, podziwialiśmy niepojętą miłość i dobroć, jaką Boskie Jego Serce tak hojnie szafować raczyło. Chrystus bowiem jest tym darem nad dary, w którym posiadamy wszystko, czego potrzebujemy, wszystko, czego serce nasze zapagnie, a nawet więcej niż serce zapagnąć lub myśl zamarzyć może. Cóż, kiedy nawet pomimo tych niezmiernych dobrodziejstw, Chrystus tak mało od ludzi znany, tak bardzo od nich pogardzony. Świat nikczemny, niewdzięczny, wszystko czyni, aby i pamięć na Niego z serc ludzkich wyrugować. Nie wystarczyła pogarda dobrodziejstw, pomiatanie miłością – samemu Dawcy walkę zacieklą wypowiedzieć, samego Pana w nienawiść śmiertelną podać trzeba było przewrotnemu potworowi świata. Jakie zaś skutki tej nierównej walki, jak przykre i bolesne, wy sami to czujecie, najmilsi, którzy Jezusa Chrystusa znacie, którzy pod chorągwią Boskiego Jego Serca tworzycie związek apostolski, mający na celu rozpowszechnienie znajomości i miłości ku temu Boskiemu Sercu oraz obalenie szerzącego się panowania piekła, mocą modlitwy i prawdy. O tak! módlcie się, módlcie, bracia, bo modlitwa to broń niezwyciężona, której sam Bóg oprzeć się nie potrafi. Módlcie się – bo czyż nie widzicie, co się dzieje z nieocenionym skarbem łask i darów, którymi Chrystus pragnął nas ubogacić. Wiara, ten dar ponad wszelkie inne dary, ten dar, który podstawą jest doczesnego i wiecznego szczęścia, jakże srogiego obejścia ze strony świata doznaje! Szyderstwa, śmiechy, kpiny, obelgi – oto środki, którymi świat w krótkim czasie cześć dla Chrystusa spodziewa się obalić i zniweczyć. Ale myli się zaślepiona świata przewrotność! Chrystus, choć istotnie zgorszeniem jest dla Żydów, a dla Greków głupstwem (1) – nie przestanie nigdy być tym, czym jest, tj. mocą i mądrością Bożą, samym Bogiem. Niech uczeni tego świata doświadczą siły dowcipu swego na wierze naszej! Jak niegdyś, tak i teraz nie zabraknie im na słowach i sposobach bałamucenia bezmyślnego tłumu. Może nawet, jak się to po innych krajach dzieje, samo państwo do tego pomocnym im będzie. My za to, najmilsi bracia, módlmy się, a módlmy gorąco, by nam ten skarb wiary odjętym nie był. Żebyśmy się zaś do tej modlitwy skuteczniej pobudzić mogli, rozważmy, jak wielkim dobrodziejstwem dla nas jest ta święta wiara i jak ona wybawieniem jest z ciemności kłamstwa i fałszu.

A to rozważanie nasze poświęćmy uczczeniu Boskiego Serca Jezusowego, z którego łaski miłosiernej to światło wiary prawdziwej zajaśniało ku oświeceniu narodów ziemi. Wpierw jednak udajmy się o pomoc do Najświętszej Panny, mówiąc pobożnie: *Zdrowaś Maryjo*.

Czym był świat bez Chrystusa i Jego prawdy? Wiele się mówi o rzekomej a tak zachwalanej jego oświacie, ale czyż taką była ona w istocie? Cóż wiedział świat pogański o najwyższych zagadnieniach rozumu, które tak stanowczy wpływ na moralność każdego człowieka i całych ludów wywierają? Prawda, podziwiali wówczas ludzie piękność i okazałość ziemi, znali prawa, według których wszystko porusza się i żyje, zdumiewali się nad okazałością niebieskiego firmamentu, unosili się nad wdziękami przyrody i stworzenia. Lecz kiedy umysłem dalej sięgać pragnęli i pytali, skąd ta piękność i wspaniałość – milczeli, albo dawali odpowiedzi gorsze od samego milczenia. I mijały lat tysiące, i biedny umysł ludzki ani na krok nie postąpił w docieczeniu prawdy, ani na błysk oka nie zdołał wniknąć w głąb tej tajemniczej dla niego zagadki.

A jednak niegdyś dał Bóg człowiekowi odpowiedź na nią i wrył nawet w sercu te pamiętne słowa: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* (2). Tylko że człowiek zatracił ją sam wraz z wielu innymi prawdami. Zatracił, a z tą utratą jakże smutna noc; jak ponura ciemność umysł i serce jego pograżyła i jak okropne z tej niewiadomości wyniknęły następstwa na moralność nie tylko pojedynczych jednostek, ale i całych narodów. Bo jeśli Bóg nie jest Tym, który świat z nicości do bytu powołał, jakież prawo do niego mieć może? Toć w takim razie człowiek panem jest sobie niezależnym, Pana i Ojca nad sobą żadnego uznawać nie potrzebuje. W takim razie znika i zniknąć musi ze serca i umysłu ludzkiego przekonanie, o jakiejś czulej, macierzyńskiej opiece Boga nad nim, która pociechą bywa dla słabej jego duszy i obroną dla serca, podobnie jak ręka matki dla dziecięcia pierwsze stawiającego kroki. I tak się też stało w istocie. Żelazna jakaś konieczność, nie znająca ni pociech, ni ulgi, zaciężyła nad całym pogaństwem. Skąd ona, lub czym była – nie wiadano, lecz sądzono powszechnie, że podlega jej nie tylko ziemia, ale sami nawet bogowie. Wiara we wyższą jakąś troskliwą Opatrzność, której potężna dłoń mogłaby odwrócić godzące w człowieka ciosy i dostarczyć mu środków do szczęścia, za pustą uchodziła mrzonką. Troje dziewcząt snuć miało, w przekonaniu

wszystkich, wątlą życia ludzkiego nic, nie mogąc ani rozerwanej nawiązać, ani rozerwaniu samemu zapobiec. A bogowie? Ci zbyt wygodnymi byli, aby się niższymi zajmować istotami; toteż zstępowali niekiedy na ziemię jedynie dla zaspokojenia żądz i zachcianek, dla zadośćuczynienia zawiściom i nienawiści wzajemnej ku sobie.

Takimi były pojęcia pogańskie o stosunku obu światów, ziemskiego i nadziemskiego do siebie. Więc nie dziw, że w ślad za spaczeniem pojęć, spaczenie życia i obyczajów poszło. Bo gdzież może być mowa o sprawiedliwości, gdy ludzie czuwającej nad sobą prawicy wszechmocnego, wszystko wiedzącego i widzącego Boga nie znają lub nie uznają? gdy z odpowiedzialności przed Nim sprawy sobie nie zdają? Ciężka to musiała być ta pociech wszelkich pozbawiona wędrówka, zwłaszcza, gdy nie mówiąc już o zewnętrznym świecie, człowiek nawet początku i celu własnego istnienia rozumem ogarnąć nie mógł. Znał on wprawdzie głos sumienia, który mu to i owo czynić radził lub odradzał – ale jakież znajdował pobudki, aby tego głosu słuchać? Czuł w sobie pragnienie zupełnego szczęścia, lecz cóż – kiedy do tego szczęścia nikt drogi nie umiał mu wskazać. Pytano siebie, dokąd człowiek idzie po rozstaniu się z ciałem? czy ze śmiercią wszystko dla niego się kończy? czy jest jakie życie pozagrobowe i na czym polega szczęśliwość jego lub nieszczęśliwość? Setki odpowiedzi dawano na te zagadnienia, ale w końcu poganizm strupieszwały milczał i milczeć musiał. Miano wprawdzie mgliste jakieś pojęcie o karze, którą bogowie za znieważenie majestatu swego wymierzają, lecz któż orzekł kiedykolwiek na czym ta kara polega?

Rozbierając dzieła pojedynczych owego czasu uczonych, bezwątpienia podziwiać musimy ich usiłowanie, z jakim pragnęli dojść do poznania prawdy, pochwytyjąc chciwie i zapisując skrzętnie najdrobniejsze nabytki prawdziwej wiedzy, które niby słabe promyki odwiecznego słońca prawdy Bożej, przez ciemne obłoki ich bałwochwalstwa nierzadko przedzierały się i dochodziły do ich oczu. Lecz skoro zastanowimy się uważniej nad całością owoczesnej wiedzy, przekonamy się, że cała ta gonitwa umysłowa starożytnych myślicieli przypomni nam w nader żywych barwach usiłowania budujących wieżę Babel. Co jeden stawia, to drugi burzy; co jeden twierdzi, to drugi przeczy, a każdy z wysiłkiem godnym lepszej sprawy. Boć ten brak najistotniejszych wiadomości o własnym przeznaczeniu, to



zapoznanie głosu sumienia, to wyśmiewanie wszelkiej sprawiedliwości, jedynie tylko do uprawnienia wszelkiej zbrodni i niegodziwości doprowadzić mogło. Poganin przeczuwa, że poza tym światem widzialnym, znajduje się jakiś świat niewidzialny i niezmienny, w którym króluje Bóstwo nie mające nazw owych bajecznych, którego imię jest Bóg prawdziwy i ku któremu serce ludzkie naturalnym unosi się popędem. Przeczuwa, że pomiędzy owym światem niewidzialnym i duszą jego własną zachodzi jakiś związek. W najgłębszych tajnikach jego serca, nie zepsutego jeszcze do gruntu cielesnością, tli ukryte przecucie, że on do zjednoczenia się z owym Bóstwem przeznaczony. Dlatego pogański już Homer wyrzekł był owe słowa: "Ludzie pragną bogów". Tylko nieprzejrzane ciemności zasłaniają człowiekowi ten świat drugi, tak iż wołać musi: Któż nam otworzy niebieskie podwoje? Kto nas upewni, że przecuciom naszym rzeczywistość odpowiada? Kto drogę wskaże do nieznaney cudów i szczęścia krainy? Zapomniał on, że Bóg sam oznajmił mu był to wszystko na początku wieków; że jak sam mówi o ludziach, *stworzył w nich umiejętność duszną, rozumem nappełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im; że przyłożył oko swe do serca ich, aby im okazał wielmożność spraw swoich, aby chwalili imię święte i chlubili się w cudach Jego, aby opowiadali wielmożności spraw Jego; że przydał im umiejętność i zakon żywota dał im za dziedzictwo; że uczynił z nimi przymierze wieczne i ukazał im sprawiedliwość i sądy swoje; że wreszcie wielmożność chwały Jego widziało oko ich, a uszy ich słyszały cześć głosu Jego* (3). Zapomniał człowiek, że co Bóg mu objawił, rozchodzić się miało od pokolenia do pokolenia jako część drogiego spadku. Grzech potargał najświętsze owe związki, stłumił znany głos objawienia, wygnał prawdę Bożą ze serca jego i coraz bardziej zanurzać go począł w przepaści występku. I odebrał mu Bóg swą łaskę i przestał być jego wodzem i dopuścił mu błąkać się po manowcach namiętności. I zapadł człowiek w otchłań kłamstwa i fałszu, i zgubił się w bezdni moralnego nierządu. A z pomiędzy wszystkich prawd, jakie Bóg w sercu jego złożył, pozostało mu jedynie tysiącem bajek zeszpecone wspomnienie o danej obietnicy, że kiedyś w przyszłości Bóstwo ma się zniżyć do przyjaznego z człowiekiem obcowania.

I któż mógł wydobyć człowieka z tej ciemnej nocy błędów? Kto mógł wskazać muienne światło prawdy? Nikt, nikt do tego zdolnym nie był. Najpierwsi myśliciele, prawodawcy, twórcy systemów religijnych, bezradni stoją wobec swych bogów, poglądając w niedocieczoną przyszłość i wyglądając nieznanomego Boga.

Stoją, składając nieufnie swe zabobonne ofiary, podczas gdy serce mówi im: Nie, to nie są prawdziwi bogowie! to bezradne bryły kamienne! Ale musi być jakiś Bóg prawdziwy, którego my nie znamy. O gdyby się On już ukazał! gdybyż światłem prawdy oświecić nas zechciał!

Aż nadszedł istotnie ów Oczekiwany, by dać świadectwo prawdzie, by wyrwać ludzi z ciemności fałszu i kłamstwa. Lecz ileż to trudu kosztowało Go założenie królestwa prawdy, wysnucie nowego, boskiego świata z chaosu pogaństwa a wzniesienie twierdzy prawd boskich na gruzach bajek pogańskich! Bo człowiek, choć z jednej strony, w lepszej i wyższej części natury swojej żądnym jest poznania prawdy, to jednak z drugiej strony niesłychanie się jej obawia, przeczuwając, że ona zmusić go może do nałożenia wędzidła złym chuciom i do położenia tamy grzesznemu, a tak umiłowanemu rozpasaniu obyczajów. Stąd odrzuca nieraz prawdę, choć czuje, że bez niej szczęśliwym być nie może.

Tak się też stało z prawdą Chrystusową, którą On z nieba na ziemię przyniósł, aby nią uszczęśliwić ludzkość. Pogaństwo nie chciało jej przyjąć, i dopiero po tysiącnych cudach i ofiarach krwi męczeńskiej, zwyciężoną została nareszcie poczwara kłamstwa, rozproszone zostały ciemności bałwochwalstwa. Wówczas Chrystus zatryumfował w nowym królestwie prawdy, którego nawet bramy piekła przemóc nie zdołają. Naraz przy świetle tej prawdy Chrystusowej wszystkie najtrudniejsze kwestie, którym mądrość starożytna rady dać nie mogła, znalazły najdoskonalsze rozwiązanie. Dziś drobne pachole, z okruszyną wiadomości katechizmowych, śmiało stanąć by mogło pośród uczonych starożytnego świata, którzy pewnie zdumiewaliby się nad jasnością, trafnością i prawdą jego odpowiedzi, podobnie, jak zdumiewano się nad mądrością Dzieciątka Jezus w Jerozolimskiej świątyni. Chrystus bowiem nie tylko odsłonił nam tajniki doczesnego świata, ale wnikać nam również pozwala w tajemnice świata pozagrobowego. Od Niego wiemy, skąd się wziął ten świat i skąd myśmy się wzięli – że początkiem naszym nicość, że twórcą naszym Bóg, który jednym skinieniem swej woli cały ten ogromny świat do bytu powołał. Od Niego dowiedzieliśmy się, że Bóg jest Panem naszym, że opatrne oko Jego czuwa bezustannie nad nami, że sprawiedliwość Jego wymierzy nam kiedyś nagrodę lub karę wedle uczynków naszych. Już dla nikogo nie jest tajemniczym cel, dla którego jesteśmy stworzeni, i wzniosłe przeznaczenie

nasze. Bo wiemy, że jako strumienie rzeki dziwnym sposobem od morza pochodzą i do niego, zrosiwszy ziemię, powracają, tak i strumienie życia naszego, w Bogu początek wzięwszy, po ziemi przemykają się tylko, aby do Boga pospieszyć z powrotem. A tak hasłem życia naszego, jedynym zadaniem naszym na ziemi, nie jest nic innego, jak tylko poświęcenie wszystkiego dla Boga, Jego uwielbienie i miłość, służenie i Jego posiadanie jako nagrodę najlepszą, bo wieczną. Dzisiaj wiemy już co znaczy ten głos wewnętrzny, który nas przestrzega, zachęca i upomina; wiemy, że to głos Boży; wiemy do jakiego wielkiego szczęścia on nas powołuje; wiemy jak wielka nagroda nas czeka za okazane mu posłuszeństwo i jak wielka kara za jego wzgardzenie i lekceważenie.

Lecz nie tu koniec i granica wiedzy, której źródłem stał się dla nas Jezus Chrystus. Wsparci potęgą Jego światła, wglądamy dziś w tajemnice, wobec których drżą nawet niebieskich duchów umysły. Wglądamy w niebo – i oto ukazuje się nam niepojęta tajemnica jednego a troistego Boga. Poglądamy na ziemię i tu również odsłaniają się nam nowe tajemnice miłości i miłosierdzia Bożego, które przykuwają uwagę naszą do siebie. Znajdujemy tu Boga i Pana naszego raz dzieciątkiem ubożuchnym, to znów młodzieńcem ciche i ukryte życie prowadzącym, to mistrzem i nauczycielem poświęcenia i gorliwości pełnym, to Zbawicielem na krzyżu rozpiętym, to wreszcie jako nieporównaną ofiarę w eucharystycznej tajemnicy. Jeśli znowu na siebie samych zwrócimy oczy, podziwiać również musimy tajemnice niewysłowione, jakie w nas sprawia dobroć i łaska Boga, bo wiemy i wierzymy, żeśmy synami Bożymi i że mocą zasług Chrystusowych nabyliśmy prawa do dziedzictwa niebieskiego. Każdy z nas, jak długo z Bogiem w zgodzie żyje, pomimo krzyżów i smutków krzepi się pociechami niebiańskimi, które ze Serca Jezusowego na miłujących Go spływają. A jeśli ktoś w przyszłość badawczym okiem sięgnąć zapragnie, to ujrzy tron Majestatu Bożego, a w pobliżu tron dla siebie również zgotowany i usłyszy słowa Zbawiciela: *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego* (4). I zabraknie mu słów na podziękowanie za ten nadmiar łaski i miłości Bożej, i znajdzie w wierze swojej niewymowne szczęście, które go upewni, że ta wiara od Boga pochodzi.

Ale szczęście wiary naszej świętej w jaśniejszym jeszcze ukaze nam się światło, jeśli porównamy z nią zdobycze dzisiejszej oświaty. Uczony wedle pojęć

światowych, patrząc dokoła na ten świat widzialny i wzrok swój ku górze podnosząc, daleko mniej widzi, niżeli nawet poganin. Zaślepiiony własną bystrością umysłu, widzi różne dzieła w tym świecie dokonane, ale nie widzi ręki, która je do skutku przywiodła. Nic on nie wie o nieskończeniu dobrotliwym Ojcu niebieskim, który go tak hojnie dobrodziejstwami obsypywać raczy. Na ziemi nie dostrzega tajemnic Bożego zmiłowania, a w duszy swej własnej, zamiast piętna synostwa Bożego, odnajduje chyba znamiona zwierzęcości, które pociąg jego do najniższych występków usprawiedliwić mają. Toteż przyszłość mroczna i niepewna, ukazuje mu jedynie los wspólny innym zwierzętom – grób i zgniliznę. Oto koniec i szczyt marzeń niedowiarczej mądrości – sprawiedliwy owoc pychy i zarozumiałości. *Bo kto się podwyższa, ponizony będzie* (5); kto skarbami wiary gardzi i pomiata, słusznie w zwierzęcym poniżeniu nagrody oczekiwać musi.

Precz więc z tą marną ułudą oświaty! Chrystus – oto nasz nauczyciel, oto mędrzec największy, oto światło nasze! Jego prawda – oto skarb rozumu, który świat jedynie uświęcić i uszczęśliwić może! W niej rozwiązane wszelkie zagadki dotyczące zbawienia a nawet wszystkie wielkie zadania życia w niej wyczerpującą znajdują odpowiedź. Świat cały, każdy kraj, każdy kącik na ziemi przepelniony jest kwestiami, które reformatorowie rzekomi ludzkości daremnie rozwiązać pragną. Odrzucając zasady chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, zyskuje się tylko tyle, iż trudności i pytania mnożą się z dnia na dzień, aż złamany ciężarem ich człowiek, runie w odmęt nędzy i rewolucji. O! gdybyśmy w księdze ewangelii szukali dla naszego umysłu światła prawdziwej filozofii a dla woli pobudek do chrześcijańskiej miłości, zapewne nie stalibyśmy dzisiaj nad brzegiem tej bezprzykładnej w dziejach świata nędzy! Toteż trzymajmy się, najmilsu, oburącz tej świętej naszej wiary. Nie szukajmy mądrości u świata, choćby on najchętniej ten towar swój zachwalał. Ku dzieciątku Bożemu, w żłóbku złożonemu, zwracajmy wzrok nasz, wiedzy i wiadomości chciwy, i jak Mędracy owi ze wschodu, za tą gwiazdą prawdy i mądrości kierujmy nasze kroki. Poza nią bowiem ciemność i noc. Ciemność niepocieszonych nędzy dla pojedynczych ludzi; noc barbarzyństwa dla całego świata. Patrzmy na kraje wschodu: Egipt, Persję i Grecję. Czym były one niegdyś, za dni wiary? a czym są dzisiaj, gdy od źródła wiedzy, Jezusa Ukrzyżowanego odpadły? Tym, czym one dzisiaj, będzie i Europa cała, jeśli od dróg swych bezbożnych nie odstąpi. Więc

prośmy, bracia, a prośmy gorąco Pana nad Pany, aby nam światła wiary swojej nie odmawiał, ale nas w niej umacniał i potwierdzał, dopokąd tchu i życia. Amen.

Kazania ks. Antoniego Langer'a T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTWA APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 17-26.

**Przypisy:** (1) I Korynt. I, 23. (2) Rodz. I, 1. (3) Ekli. XVII, 6-11. (4) Apok. III, 21. (5) Łk. XIV, 11.



## Bałwochwalstwo

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

Bałwochwalstwo (*Idololatria*), jest oddawaniem stworzeniu czci należnej Bogu (*cum cuicunque creaturae cultus exhibetur, qui exhiberi debet soli summo Deo increato.* – S. Thom.), jest zaprzeczeniem nauki o Bogu, a zarazem zgwałceniem najpierwszego przykazania, nakazującego oddawać cześć najwyższą Bogu tylko samemu. Spełnia się bałwochwalstwo nie tylko złożeniem ofiary, lecz wszelkim znakiem, jakim człowiek stworzeniu cześć Bożą chce okazać. Dzieli się zaś bałwochwalstwo na: 1) *materialne*, czyli *udane*, jeżeli kto z wielkiej bojaźni, bez wewnętrznego zezwolenia, oddaje cześć bałwanowi; bojaźń ta wszelako nie zwalnia tu wcale od grzechu śmiertelnego; 2) *formalne* i *właściwe*: a) gdy się oddaje cześć stworzeniu jako Bogu, i wówczas nazywa się *bałwochwalstwo zupełne* (*idololatria perfecta*); b) gdy oddaje się cześć stworzeniu, celem otrzymania od tego stworzenia, o co jedynie Boga prosić możemy, i wówczas nazywa się *bałwochwalstwo niezupełne* (*idololatria imperfecta*). W obu razach grzech jest śmiertelny. Nazywają też *bałwochwalstwo materialnym*, gdy czyn bałwochwalczy pochodzi z błędu niepokonalnego, gdy kto np. mniemając mylnie, że hostia jest konsekrowana, oddaje jej cześć Bożą; ale właściwie, jak nie ma tu żadnego grzechu, tak nie ma wcale bałwochwalstwa: jest tylko pomyłka.

Bałwochwalstwo ma swój początek w przewrotności woli, to jest w grzechu i w powstałym stąd grzesznym kierunku życia. Że zaś duch człowieka jest w sobie

jednością, przeto jego przewrotność praktyczna prowadzi za sobą niechybnie przewrotność teoretyczną, tj. przewrotne pojmowanie Boga. Życie niemoralne łączy się zawsze z zaćmieniem czystego pojęcia Boga. Odpadnięcie zaś od Boga jest popadnięciem pod panowanie natury, jest zezmysłowieniem życia i sprowadzeniem jego całości do ciasnych ram doczesnych. Człowiek tak upadły przyczepia pojęcie bóstwa do przedmiotów zewnętrznych, do stworzeń. Majestat najwyższej Istoty przenosi on na nędzne, znikome stworzenia, i stworzeniu oddaje cześć Bożą. Z powodu zmysłowej części swojej istoty, człowiek wprowadzi zawsze pojęcie Bóstwa, prawdziwe czy fałszywe, chce uobecnić sobie jakimś symbolem; ale gdy człowiek upada pod względem religijnym, symbol spływa mu w jedno z rzeczywistością, wydaje mu się ożywionym siłą Bożą, zamieszkanym przez Bóstwo, Bóstwem samym. Nadto, na każdym stopniu religijnego życia, człowiek potrzebuje jakiejś powagi, na której by mógł oprzeć swoje przekonanie i swoje życie moralne, człowiek też odpadły od Boga, szuka takiej, odpowiedniej do wewnętrznego swego stanu, powagi. Odwrócony od Boga, nie znajduje jej już w Bogu, więc stawia na to miejsce plód swojej fantazji, i ten twór fantazji wyraża w jakim zewnętrznym przedmiocie, w bałwanie (*εἰδωλον, idolum*). Ponieważ Bóg tylko jest *bytem samodzielnym i bezwzględną prawdą*, przeto Pismo św. bałwanów nazywa *nicością, fałszem, kłamstwem*; ponieważ Bóg jest bezwzględnie *żywy i działający*, przeto bałwany nazywają się *nieżywe, martwe i niemocne*. Tak 1 Tess. 1, 9. Rom. 1, 25. Act. Ap. 14, 14. Gal. 4, 8. 1 Cor. 8, 4; 10, 14 i w wielu miejscach.

Jak bałwochwalstwo powstało z odwrócenia się od Boga, z grzechu, z przewrotności woli, tak znów na odwrót cześć bałwanów doprowadziła człowieka do ostatecznej ruiny moralnej i do zupełnego zdziczenia. Cześć bowiem bałwanom oddawana, popierała zawsze niemoralność, a częstokroć opierała się nawet na najwyuzdańszej rozpuście. Moralne też zepsucie poganizmu, Pismo święte podaje, jako skutek bałwochwalstwa, a bałwochwalstwo samo jako służbę szatana, ponieważ szatan jest ojcem kłamstwa (1 Cor. 10, 20. 21. Apoc. 9, 20. Deut. 32, 17. Rom. 1, 25-28. 1 Cor. 10, 7. 8. 2 Cor. 12, 21).

W szczegółowych objawach swoich, bałwochwalstwo występuje jako: 1) *Cześć natury*, gdy oddawana jest cześć boska siłom i zjawiskom natury. Tu

należą: a) *Litholatria*, czyli cześć kamieni, na których zazwyczaj znajdowały się obrazy gadów lub czworonogich zwierząt (Ezech. 8, 10-12); u Greków kamienie takie zwały się *betyle*; b) *Dendrolatria*, czyli cześć drzew; 2) *Zoolatria*, cześć zwierząt; 3) *Astrolatria*, zwana także *sabeizmem* (od hebr. *tsaba* = wojsko gwiazd niebieskich), już to jako cześć światła, już też jako cześć gwiazd pojedynczych i wyrażających je posągów, obrazów itd.; 4) *Anthropolatria*, cześć boska człowieka żywego, czy zmarłego. Człowiek spostrzegał, że natura i jej siły zależne są od swobodnego, świadomego siebie ducha ludzkiego; przeto też godność bóstwa z nieosobistej natury przeniósł na ducha osobistego. Względny ten jednak postęp w dziejach upadłego człowieka, nie wyzwalał go wcale z niskiej sfery bałwochwalstwa; człowiek, oddając boską cześć człowiekowi, nie przechodził w czci swojej poza granice stworzenia. Głębszą tego kultu przyczyną jest *pycha* (*eritis sicut Deus*), bo każdy, kto ubóstwia człowieka, ubóstwia w nim ludzką naturę, a zatem i siebie samego; nadto, pobudzało do tego kultu nędzne, niewolnicze pochlebstwo (zob. *Apoteoza*). Do antropolatrii odnoszą się: Rom. 1, 23. Act. Ap. 12, 22. 23; 14, 10-14; 28, 6. Sap. 14. Do tego rodzaju bałwochwalstwa prowadzi też panteistyczna nauka, że w człowieku dopiero przychodzi Bóg do świadomości siebie, równie, jak cześć oddawana geniuszom, czyli samemu człowieczeństwu. Ponieważ w wyższym stopniu moralnego zepsucia możliwą jest tylko martwa i nieczynna wiara w prawego Boga, i nie ma tam oddania się Bogu, ale oddanie się przedmiotowi grzesznego przywiązania, przeto Pismo św. tego rodzaju stan duszy uważa za równy bałwochwalstwu (Mt. 6, 24. Luc. 16, 13. Phil. 3, 18. 1 Cor. 6, 9. 10).

Bp Michał Nowodworski

Artykuł z: *Encyklopedia Kościelna* podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez X. Michała Nowodworskiego. Tom I. (A. – *Baranek*). Warszawa. W DRUKARNI CZERWIŃSKIEGO I SPÓŁKI, ulica Śto-Krzyzka Nr 1325. 1873, ss. 623-624 (hasło: **Bałwochwalstwo**).



# Rezolucja VI Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Katowicach

odbytego pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Hlonda w  
dniach 25 - 27 września 1925 r.

## "RYCERZ NIEPOKALANEJ"

1. Kongres stwierdza, iż najskuteczniejszym sposobem walki z alkoholizmem jest praca zapobiegawcza szkoły. Dlatego domaga się:

a) ustanowienia katedr alkoholologii przy uniwersytetach;

b) wprowadzenia obowiązkowej nauki alkoholologii na wszystkich szczeblach nauczania, w szczególności zaś należy ten przedmiot traktować obszernie w seminariach nauczycielskich i duchownych, oraz na kursach doszkalających dla nauczycieli.

2. Kongres domaga się, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dopilnowało lepszego przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej.

3. Kongres wzywa Sejm, aby stanął ponownie i nieugięcie w obronie ustawy przeciwalkoholowej, a szczególnie w obronie prawa o głosowaniu gminnym.

4. Kongres zwraca się do Ministerstwa Skarbu z protestem przeciwko § 49 i 50 rozporządzenia z dnia 12. III. 1925, a w szczególności przeciwko przepisom, umożliwiającym nabywanie spirytusu przez osoby prywatne w ilościach do 2 l. na tzw. cele domowe oraz umożliwiającym nabywanie tańszej wódki w ilościach powyżej 35 l. na uroczystości domowe.

5. Ponieważ reklama napojów alkoholowych tolerowana przez władze państwowe i samorządowe w miejscach urzędowych, przyczynia się niemało do szerzenia alkoholizmu i zgubnych jego następstw, domaga się kongres od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby postarał się o zasadniczy zakaz umieszczania reklamy wspomnianej w lokalach i miejscach publicznych, podległych władzom państwowym i samorządowym.



6. Kongres zwraca się z gorącym apelem do inteligencji polskiej, szczególnie do duchowieństwa, nauczycieli, lekarzy i kobiet polskich, aby świadomi swej wielkiej odpowiedzialności podjęli celową działalność zapobiegawczą ku zwalczaniu alkoholizmu.

7. Kongres wyraża wdzięczność i uznanie harcerstwu polskiemu i innym pokrewnym zrzeszeniom młodzieży za szerzenie wśród swych członków idei wstrzeźliwości i wzywa resztę młodzieży do wstępowania w ich szeregi.

8. Kongres zwraca się, zgodnie z wnioskiem studentów abstynentów, do wszystkich stowarzyszeń i korporacji akademickich z gorącym apelem, aby zniosły zwyczaj używania napojów alkoholowych na swych zebraniach i zjazdach.

9. Kongres zwraca się z prośbą do Najprzewielebniejszych Księżów Biskupów, aby w swych Diecezjach raczyli przeznaczyć dla walki z alkoholizmem osobnego księdza wolnego od innych zajęć duszpasterskich. Jeszcze wiele innych postulatów stawiono na zebraniach sekcyjnych, które nie uwzględniono w rezolucjach, a które przekazano sekretarzowi generalnemu do dalszego załatwienia.

Polecono:

- 1) wydać i rozplakatować stosowną odezwę do narodu;
- 2) starać się o współpracę z pokrewnymi organizacjami zwłaszcza z Towarzystwem Eugenicznym;
- 3) starać się o obronę zagrożonej ustawy przeciwalkoholowej, o zakładanie kół Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej i o przygotowanie głosowania gminnego;
- 4) starać się u kompetentnych czynników o prowadzenie dokładnej statystyki spożycia alkoholu i ogłaszanie wyników badań statystycznych;
- 5) przesłać uchwały kongresu zrzeszeniom kulturalno-oświatowym i nauczycielskim i wezwać je do żywej współpracy w walce z alkoholizmem przez wykłady, zakup książek dla biblioteki i kolportaż druków stosownych;
- 6) starać się, by sprawozdania roczne dyrekcji szkół referowały o tym, co czyniono dla walki z alkoholizmem;
- 7) starać się o cykle wykładów o alkoholizmie w szkołach policji państwowej;

8) starać się, by kandydat na urzędnika państwowego i komunalnego musiał się wykazać świadectwem trzeźwości wystawionym przez dotychczasowych przełożonych i lekarza;

9) rozpisać konkurs na podręczniki alkoholologii dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych;

10) dążyć do tego, aby zaprzestano fabrykacji i sprzedaży cukierków z alkoholem;

11) domagać się, aby rzemieślnikom-alkoholikom odebrano prawo przyjmowania uczniów.

"Rycerz Niepokalanej", Grudzień 12 (48) 1925, s. 337.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

